

ZAŁOŻONE
TOWARZYSTWO
HISTORII



W ROKU 1896
MIŁOŚNIKÓW
I ZABYTEKÓW

KRAKOWA

ul. św. JANA 12, 31-018 KRAKÓW

PKO Nr 35510-10764-132

Komitet Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego

L.dz.

Londyn
Kraków, dnia 16. XI 1987 r.

Instytut Józefa Piłsudskiego
w Nowym Jorku

Pozwalam sobie przesłać w załączeniu artykuł o Komitecie, który ukazał się w "Tygodniu Polskim" w Londynie i stanowi dokładny przedruk naszej informacji o Kopcu i Komitecie, jaką wysłaliśmy także do Instytutu w czerwcu br. Jako uzupełnienie, gdyby Instytut zdecydował się podać do druku ten tekst w amerykańskiej prasie polonijnej, pragnę jeszcze podać - co zresztą podawałem już do wiadomości Instytutu - iż po śmierci Profesora Strojnego w czerwcu 1987 funkcje honorowych wiceprzewodniczących przyjęli: prof. Henryk Wereszycki z ramienia środowiska legionowego oraz ppłk Wiesław Żakowski z ramienia środowiska krakowskiej AK. W Komitecie mamy obecnie aż 20 legionistów, co nas szczególnie cieszy, gdyż obecnie pan Waksmundzki usiłuje wykorzystać szacowny sztydł Związku Legionistów Polskich i nadużywając ich dobrej woli /dwóch czy trzech legionistów z Krakowa/ stara się dyskredytować nasz Komitet w różnych miejscach, także wśród polskiego wychodźstwa. Być może echa /i liczne listy, memoriały i oświadczenia/ dotarły także do Nowego Jorku. Obecnie, korzystając z przebywania na 3miesięcznym stypendium Fundacji Lanckorońskich w Londynie staram się przywracać właściwy obraz Komitetu oraz sytuacji w ZLP w Polskim środowisku w Londynie. Pan Waksmundzki był tu dwa lata temu i -podobnie jak w Kraju - zauroczył sobą wiele osób /szczególnie powoływaniem się /sic!/ na pokrewieństwo z... Marszałkiem Rydzem-Smigłym!/. Na szczęście z Londynu do Polski jest zbyt daleko i jeżdżą do Kraju osoby miarodajne i wiarygodne, przekazujące potem w Londynie właściwy obraz sprawy. Niemniej Instytut Piłsudskiego w Londynie - z przedstawicielami którego będę w tym tygodniu prowadził pierwsze rozmowy - częściowo jeszcze wierzy temu genialnemu hochsztaplerowi, czemu się wcale nie dziwię. Całkowicie działalność pana Waksmundzkiego była omówiona przez nas w liście z 15 maja 1987, który Instytut otrzymał w czerwcu. Przykre to sprawy lecz trzeba je raz na zawsze przeciąć i temu także zamierzam poświęcić swój pobyt w Anglii. Mój adres: 20 Eardley Crescent, SW5 9JZ London, tel. 373-3798 przed 9,30 /czasu londyńskiego/ i wieczorem. Chętnie udzielę wszelkich wyjaśnień, spotkam się z osobami, które Wasz Instytut do rozmowy ze mną upoważni. Sprawa, która została bowiem zakatwiona definitywnie w Polsce ponad pół roku temu nie może odżywać za granicą. Komitet pracuje spokojnie i bez przeszkód, natomiast pan Waksmundzki nie mogąc zarejestrować swojego własnego Komitetu /i na podstawie tych jego usiłowań i przyśyłanych przezeń listów Redakcja "Tygodnia Polskiego" zamieściła niefortunną końcówkę - wyjaśnięm to z Redakcją dzisiaj i za dwa-trzy tygodnie ukaże się obszernie moje nie tyle sprostowanie ile uzupełnienie, do którego pretekstem jest właśnie redakcyjna notka o niezatwierdzeniu Komitetu przez władze administracyjne PRL/ stara się opanować sztydł ZLP - to jest w tej chwili problemem dla nas w Kraju. W tej sprawie obiecał napisać do Pana Profesora Jędrzejewicza płk Rutkowski, którego kserokopię listu do mnie w tej sprawie pozwalam sobie również dołączyć do mojego listu.

Mam nadzieję, że w Nowym Jorku nasze sprawy widziane są we właściwym świetle i jestem - będąc na Zachodzie - gotów do udzielenia wszelkich informacji w imieniu Komitetu oraz Towarzystwa.

Pozostaję z wyrazami poważania

Przewodniczący Komitetu

dr Jerzy Bukowski hm

Drogi wacku!

Pozwalam sobie na „tykanie” jako finalistę tej samej promocji Szkoły Irt. Gen. Na wstępie przyjm wyrazy prawdziwego uznania dla pracy Komitetu.

Przed Krakowskim Środowiskiem Legionowym (Okręg Krakowski Z. L. P.) i na jego wniosek zobowiązałem się do napisania tego listu. Przeżywa ono głęboki kryzys nowej brzozy dzięki obdarzeniu niezachwianym zaufaniem osoby rzekomego Kuryna marsz. Śmigłego - p. Krystiana Waks-murdeckiego. Onże K. W. okazał się hochstaplerem i oszustem. Wskutek jego postępowania poważnej szkody doznała sprawa opieki n. kopcem J. P. na Souriceu, do szkód w samej, dokonanej już dawnej odbudowie obiektu kłóćcie.

Dzięki b. roztropnej akcji przeprowadzonej w końcu przez prof. J. Wyrozumskiego, prezesa Tow. Miłośników Hist. i Zabytków Krakowa, K. W. został pozbawiony praw członk. i wszelkich ~~in~~ wpływów, ale szkód wyrządzonych zbiorom pamiątek legionowych już nikt nie wynagrodzi. Powiewań zniknęły one bez śladu, przykłamane poprostu przez K. W. Najmorszym jego wyzyskiem jest samozwańcze powołanie do życia Związku Leg. Pol. w niezgodnej ze statutu = tem postaci. Na czele stawał jako „komendant” rezerwisty legionista Stefan Migdał (czyż?) Onże podpisał swoje mianowanie oraz K. W. - na swego zastępcę (vice-kmat.) Dozyski ci ludzie bałamutne listy i odozw. A poprosz ich arcykłamca i mąciwoda Wojciech Ziemiński w wydawanym przez siebie periodyku.

Poszkodowani obywatele przekazali prokuraturze (państwowej oszczędzicie) swoje żądania dot. przeróżnych

nadwycić, oszustwo i zrycajmych przysiężek do-
nanych przez R.W. i trzeba przyznać, że posiada on
wysoką inteligencję, spryt, a przy tym — nie mały charakter
osobisty.

Prokuratura chyba znajdzie sposób na tego
oszustwa, ale „literatura” ostatnio przez niego rozsyłana
może jeszcze sporo szkód przynieść. Ten list ma więc
charakter — jak by ostrzegawczy, za co przepraszam.

Ja już wkróżyłem w 90-ty rok życia i wciąż
zblizający się kres. Atakuję przeróżne choroby, na co
lekarze już nie znajdują rady; prosto — starość!

Łączę, naciśnięte orax wy rany pamięć, na którą
tak bardzo zasłużyłem.

Stanisław Rutkowski

P. S. Londyński Komitet prawdopodobnie nie
jest należycie zorientowany, dlatego że miał u siebie
wizytę obu tych dementów. A może by warto
i temu jaroś radzić? Ja nie mam sposobu.

Mój adres: 01-590 Warszawa
ul. Stożeczna 14m 150
tel. dom. 33-44-50

Stanisław Rutkowski

Warszawa 17 VIII 89

Kol. Dr. Jerzy Borkowski hm
w Krakowie

wielce Szanowny i Drogi Kolego!

list - elaborat z dn. 11 VIII b.r. otrzymałem
13. VIII. Z dui namysłu nad odpowiedzią byłoby za mało
gdyby nie to, że w samej sprawie Komitetu tkwią od po-
czątku i od początku mam w związku z tym kontakty z kol.
Jellentą. Dwa „kontakty” - to po prostu spór, i lecie - właśnie
rok mija od czasu Jego niefortunnej wizyty w Krakowie.

Odradzałem - nie pomogło. W Krakowie, raz jeszcze,
zgoła nie rozumiejąc sytuacji, podał rękę panu K.W.,
czego dzisiaj musi się wstydząć. Nie wiem, czy wstyd,
czy inne, motywy przemówiły nad decyzją powrotu do
m. środowiska. „Rodzina” oczywiście przyjęła go, o czym za-
wiadomiłem listem, którego odbitkę Kalkową przesyłam
do wiadomości. Jest tam mowa o moim przebaczeniu. Przeba-
czam również najnowsze poniżenie doznane ze strony
Stefana. Jest nim ^{Jego} osobisty kontakt z Panem i brak wy-
erucia, że powinien być zaproszać nas z sobą i
odstąpić „tajemnice” istnienia zorganizowanej grupy
legionistów i Peowiaków poza Niem. No trudno! On
juz taki jest.

Po otrzymaniu „elaboratu” za telefonowałem
do Stefana z zapytaniem - czy ma już swój własny
pogląd. Odpowiedział twierdząco i zobowiązał się do
opracowania swego stanowiska na piśmie w najbliższych
dniach. Bardzo mi to dogadza, bo nie muszę tłumaczyć

Mu spraw dla mnie już przekształconych. Szkoda czasu.

Powoli więc Pan Łacy Doktorze, że nawiążę do ~~tego~~ swego listu z dnia 27 lipca. Na początek stwierdzam, żeśmy właściwy kontakt roboczy już nawiąziali. Taki właśnie roboczy kontakt mam z prof. Wyrozamskim.

Trzeba przyznać, że KW jest genialnym chochołtaplerem. Przy czym pomaga mu charakter ~~osobisty~~ osobisty. Tja mu uległemu w czasie, kiedy w Krakowskim ZLP trwał spór jego z jego Adamem. Ale - do rzeczy!

Moja ocena sytuacji jest następująca: położenie w Krakowskim ZLP jest pozornie sprzyjające oszustowi. To co ma w rękach rozłam się przecię, bo ludzie zdrowo myślący w Krakowie instynktownie szukają u Was oparcia. Trzeba dla nich zorganizować axyl poza Komitetem. Tutaj rozwoły sobie powrócić do sugestii zorganizowania

"Duszpasterstwa piśsudsudczyków" przy Zakonie Dominikańskim. Byłoby to już organizacja Koscielecka, a więc nie potrzebująca oficjalnego uznania jako stowarzyszenie.

Hierarchia, podległości byłaby dwubramka: ks. ~~superior~~ superior w parafii, ks. prowincjał pośrodku i ks. generał na szczyście. Dzieci świąty (o ile pamiętam) taką organizację uznają za słuszną. A że jest Nim Karol Wojtyła, który właśnie Krakowskim legionistom zalecił część dla osoby i dzieł Marszałka, więc jest ^(konkretny) argument przekonywujący na wszelakie sprzeciw.

Osobiście mam pewne obawy odnośnie ojca Adama. Pisalem do Niego, obiecał odwiedzić mnie w W-wie. Ale nie wyniżał się. Może chory. Bardzo proszę o wiadomość

Nim. Jeśli jest na chodzie, to może zechce wziąć już genialny, notowany udział w tej robocie. Proszę i tak współpracujecie z Zakonem, który daje każdemu możliwość korzystania z mądrości klasztornych.

4. teraz najważniejsze! Z defensywy musicie przejść do (agresji) już całkiem oficjalnej. Błagam - nie tracić ani dnia czasu i wystąpić z ~~oskarżeniem do~~ skarżutami do prokuratora. Kol. Tukałto zrobił już pierwszy krok, formułując takowe w swoim liście otwartym. Czas łaziąca na korupcję podejrzanego, ponieważ przestępstwo zagrożone mniejszą karą przedawnia się. A tych przestępstw jest bez liku i są na to dowody. Prof. Wyrozumski może wystąpić o przestępstwa, które (być może) nie spotkają się z specjalnym potępieniem! Ale te, czysto kryminalne!? reżiszera adwokata i to b. dobrego. Kosety nie grają tu „średniej” roli. Nasza „Rodzina” „pokryje wszystkie!” Jesteś myśloś na to zasobni. K.W. wyjęczony z grona porządnych ludzi stracił przecież cały „wzrok” i ta tragi-farsa legio-
rowa rozleci się. Wciągnijcie do tej roboty Kol. Hudzińskiego. Przebież to jest jego „plac boju”.

Osobiście zobowiązuję się do napisania listu do Wacława Kędzierskiego. To mój kompan ze Sikoty Słaba Gen (I-szy 2-letni rocznik). Był nim również sz. p. gen. Alf Jarczyński i Londynie nie mam nikogo, ale może Stefan ma? Coż k^{ogós} ~~tas~~, kto by mógł wyjaśnić sytuację Pauci Wandzie P.? i Niej mogło by pójść dalej. Przecież to tam KW + Ziembicki odnieśli sukcesy !! Ten drugi podobno z Polonią R. wrócił do kraju.

Na razie tyle. Już póki noc i blisko świt, a mnie nos eci na papier. Informujcie proszę. Zobaczymy co wymyśli Stefan. I i czy będzie go stać na krótkie: „omyliłem się, przebraszam”.

Serdecznie ściskam członków pańskie i Przyjaciół.

Rulanski

P. S. Chciałbym przekazać jeszcze kilka uwag dot. szalbier-
kiego dokumentu ^{ato} ~~legionowego~~ świeżego statutu Z.L.P. Statut ów
nigdy nie miał mocy prawnej w P.R.I., ale miał moc moralną
dla ludzi należących do okręgu Krakowskiego Z.L.P. Był więc
renny, wazne stanowisko polegające na wzniesieniu tej orga-
nizacji jako j.n. nieistniejącej, uważam za słuszone.

Nie on niej pragnę pokazać co następuje:

a) żadnych „Komendantów” w Z.L.P. nie było. Byli prewozdki-
czący terytorialnych Zarządów i był Zarząd Główny, a nie
komendant naczelny. Trzeba to p. dyktantowi wytłumaczyć,
żeby się nie wygłupiał.

b) Byli członkowie Zarządni, nadzarządni, wspierający i
honorowi. Statut wymienia na wstępie formację niepodległą
ciową dającą ce członków zarządnych z tym, że wstępujący
zodpisują deklarację - zobowiązanie. Członkiem nadzarząd-
nym nie było Tatwo zostać. Musiał być taki wniosek wysunię-
ty przez określoną liczbę członków zarząd; decyzja o przyję-
ciu należyła do Zarządu Gł. Wszyscy członkowie mieli równe
prawo w Związku.

-) Związek miał organizację demokratyczną, przedstawicielską,
c) W Związku mógł się ubrać tylko członek prowadzący
wzajemny tryb życia. O tym mówił specjalny paragraf statutu.
Były więc Sądy Koleżeńskie z odpowiedzialnością egzekutywną. O tym
warto wspomnieć choćby z uwagi na tego S...a.

Ja drę że powyższe uwagi mogą się przede wszystkim cel stu-
dium przydać

Teraz już naprawde koniec

18 VIII

Ruf

Włostkawa 2^x VII 1987

Kol. Stefan Jellenta

w miejscu.

Za zgodą Koleżanek i Kolegów skupionych
w „Podziemie” zawiadamiam, że na period. spotkaniu
dnia 25 lipca b.r. zebrani przyjęli z pełną aprobatą
wniosek Kolegi dot. Jego powrotu do naszego środowiska.
Na tymże spotkaniu kolega wyraził również
swoją osobistą wyprawę (... odpuszczać nam nasze
kminy, jako i my odpuszczamy...) za dokonane w
przeszłości przestępstwa, które musiały występować na
karakalnym biegu rzeczy.

Przypomnijmy Komuniście, że „działacz” Hombroński
w wydawanym przez siebie periodyku „Solidarność
Narodowa” Nr 2 - I kwartał 1987 - wystąpił w sprawie
patriotów „gorących patriotów” z prasa brackim
Hecklerem, Boroniem i Dumaszem. Uchwaliliśmy
pełną odcięcie się Rodały od tej przestępcy / s / n / p /
i w agentów. Również od tych ~~działalności~~
brackiego, które wydają się poprawne.

Stanisław
Koordynator